

8 w 2021 (300)

Pierwsze dni Organizacji Harcerzy - część 3: małżeństwo z rozsądkiem

Data publikacji: 16.02.2021 / Autor: Tomasz Maracewicz

Artykuł powstał we współpracy z ArchiwumHarcerskie.pl, w którym znaleźć możecie wiele źródeł dotyczących historii ZHR, a także historii harcerstwa w ogóle.



Zajrzyj także do:

- [części pierwszej, w której Marabut opisuje m.in. pierwszy zjazd programowo-metodyczny OH-y;](#)
- [części drugiej, gdzie autor snuje opowieść o akcji letniej, „Drogowskazach” i pierwszych rozmowach zjednoczeniowych!](#)

Zjazd Zjednoczeniowy

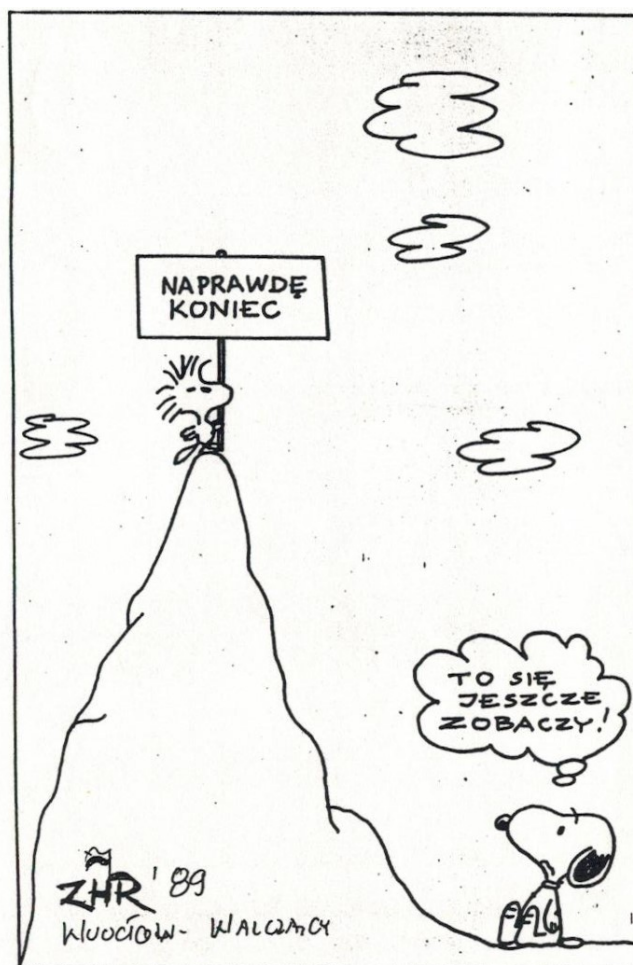
Zjazd Zjednoczeniowy (a formalnie rzecz biorąc – Zjazd Nadzwyczajny ZHR) odbył się w dniu 3 października 1992 r. w audytorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu. Chyba to te piękne wnętrza sprawiły, że atmosfera obrad była bardziej majestatyczna niż radosna. I mimo, że przygotowania i negocjacje przedzjazdowe trwały wiele miesięcy, to jednak wcale tak nie było, że sprawa jest oczywista, a Zjazd będzie jedynie formalnością. Jednym z ośrodków tych wątpliwości była Główna Kwatera Harcerzy. Jej zespół, z Naczelnikiem Harcerzy na czele (Naczelnik od tego jest żeby być Na-czele), wyrażał obawy o ryzyko utraty tożsamości Związku, zmianę jego oblicza ideowego oraz o wciągnięcie go w politykę, czego konsekwentnie od początku ZHR próbowaliśmy unikać. Przede wszystkim jednak podnoszono fakt, że przed Zjazdem Zjednoczeniowym niedostatecznie te najważniejsze kwestie przedyskutowano. Zarówno z ZHP-1918, jak i wewnątrz samego ZHR.



Zjazd Zjednoczeniowy

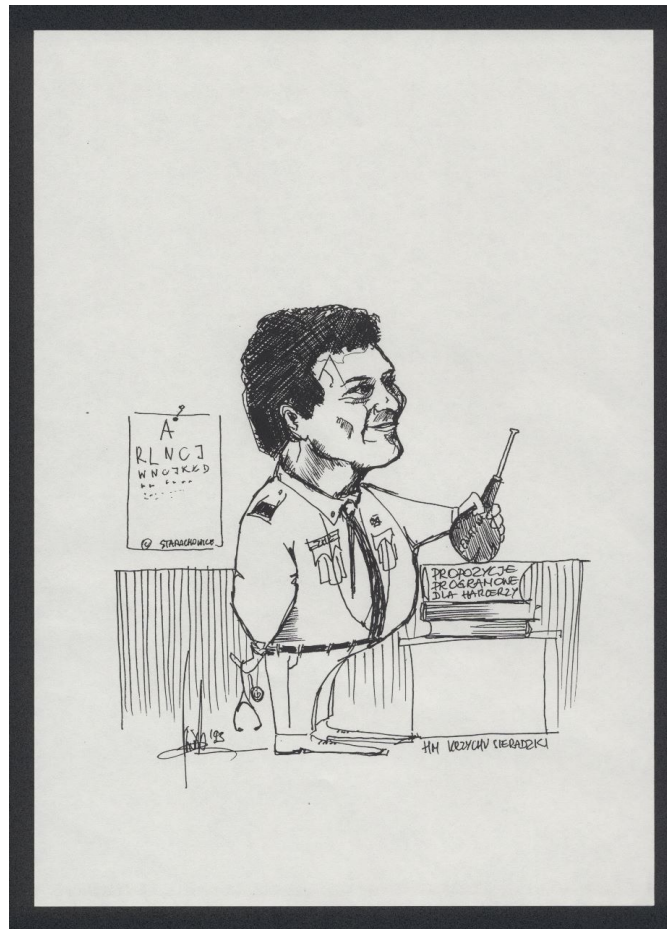
Wyrazem sprzeciwu wobec tej sytuacji było m.in. pismo zarządu Okręgu Dolnośląskiego ZHR informującego o decyzji nieuczestniczenia jego delegatów w Zjeździe Nadzwyczajnym. Autorzy listu krytykowali sposób pracy i efekty działań komisji Zjazdowej, wskazując przede wszystkim na brak odpowiednio przygotowanej i przeprowadzonej w Związku wewnętrznej dyskusji na temat zjednoczenia. Podkreślono również głębokie różnice w podejściu do harcerstwa, które można było zaobserwować pomiędzy oboma organizacjami, co stwarzało zagrożenie powstania głębokiego podziału wewnątrz organizacji bezpośrednio po dokonaniu zjednoczenia. Trudno nie dostrzec, iż obawy te w kolejnych latach częściowo znalazły swoje potwierdzenie.

Zjazd Zjednoczeniowy miał się odbywać w następującej sekwencji. Po wyborze prezydium, komisji i sprawdzeniu quorum odbyć się miała dyskusja nad projektem kompletu uchwał zjazdowych, a następnie głosowanie nad uchwałą o połączeniu z ZHP (r. zał. 1918). Równolegle, w tym samym budynku odbywał się Walny Zjazd ZHP-1918. Nadano mu nr XVIII, jako kolejny po Zjeździe w Lublinie, który miał miejsce w maju 1939 r.. Zjazd ten miał przyjąć taki sam komplet uchwał dotyczących zjednoczenia jaki procedowano za ścianą, na Zjeździe ZHR. Zatem odbywana dyskusja na obu Zjazdach, w założeniach swoich miała dotyczyć kwestii „czy w ogóle”, a nie „na jakich zasadach”, bo to teoretycznie było już ustalone. Z natury rzeczy więc sytuacja miała charakter zero-jedynkowy. Wóz albo przewóz. To również nie sprzyjało komfortowi obrad.



Po spodziewanym przyjęciu uchwały o połączeniu i wpłynięciu do prezydium Zjazdu ZHR akcesu ze Zjazdu ZHP-1918 potwierdzającego gotowość do zjednoczenia, przewidziano podjęcie pierwszej uchwały w sprawie „wykonania uchwały o połączeniu”, której celem było dołączeniem delegatów ZHP-1918 do Zjazdu Nadzwyczajnego ZHR. Po rozszerzeniu składu delegatów planowano wspólne podjęcie drugiej uchwały w sprawie „wykonania uchwały o połączeniu” mającej określić zasady funkcjonowania Związku w okresie przejściowym do III Zjazdu ZHR, który został zaplanowany na II 1993.

Zjazd Zjednoczeniowy odbył się zgodnie z założonym wcześniej scenariuszem choć nie obyło się bez dramatycznych wydarzeń. Już sam jego początek trudno dziś uznać za budujący. Przede wszystkim w toku dyskusji podnoszono, że dokumenty zjazdowe i projekty uchwał nie zostały odpowiednio dopracowane, a w wielu punktach są sprzeczne ze Statutem Związku. Dość powiedzieć, że procedowanie pierwszego punktu porządku obrad pt. „Uchwalenie porządku obrad” trwało 4 godziny. Po latach nabieram przekonania, iż ówczesna postawa „sceptyków” (w tym moja) była w tej części obrad nadmiernie nieprzejednana.



hm. Krzysztof Sieradzki – rys. hm. Adam F. Baran

Trudna ale dla nas ważna była też dyskusja nad samą uchwałą zjednoczeniową, szczególnie, iż stanowiła on element uzgodnionego wcześniej z ZHP-1918 pakietu. Wszyscy mieli świadomość, iż naruszenie go mogło na dobre zerwać dalsze procedowanie. Nie mniej w naszej ocenie nie mogliśmy zgodzić się z zapisem, który pojawił się w uchwale, o „wspieraniu przez ZHR ewentualnego procesu o odzyskanie nazwy ZHP”. Było to przecież niezgodne z podstawową doktryną ZHR-u, która onegdaj legła u podstaw podziału na ZHR i ZHP-1918. W tym punkcie entuzjaści zjednoczenia bezskutecznie próbowali doprowadzić do zerwania dyskusji, ostatecznie jednak w wyniku debaty i głosowania zapis powyższy został usunięty. To właśnie ta sytuacja pokazała nagle, że „sceptycy” mają większe wpływy wśród delegatów niż się uprzednio wydawało. W tym miejscu należy również podkreślić, iż ogromne znaczenie dla powodzenia procesu zjednoczenia, miała wówczas postawa delegatów ZHP-1918, którzy rozumiejąc nasze priorytety zaakceptowali tę zmianę tekstu uchwały. To uświadomiło „sceptykom”, że koledzy z bratniej organizacji myślą poważnie o wypracowaniu wspólnej drogi.

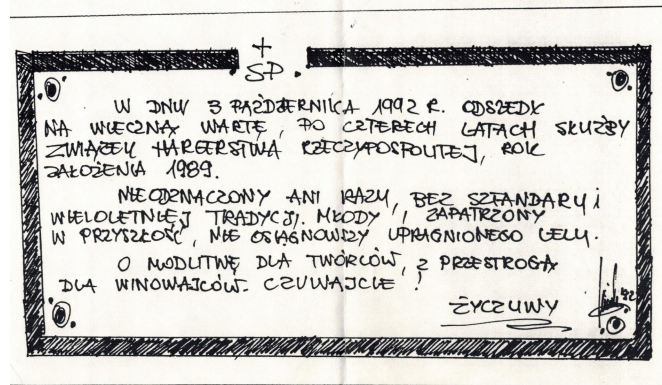


Napięcie sięgnęło zenitu przed głosowaniem najważniejszej uchwały: uchwały o połączeniu. Choć zdawało się, że zwolenników zjednoczenia jest na sali większość to jednak obserwacja wyników poprzednich głosowań wzbudziło obawę, iż popularność sceptycznie nastawionej Głównej Kwatery Harcerzy może pociągnąć za sobą dużą grupę niezdecydowanych, młodych instruktorów. Wówczas to poprosił mnie o rozmowę prowadzący Zjazd hm Jan Pastwa. To była ważna rozmowa gdyż mimo moich wątpliwości zrozumiałem, że „nasi” instruktorzy, choć w większości przecież pragną zjednoczenia, kierując się zaufaniem i zwykłym poczuciem lojalności są gotowi głosować tak jak my.

Ostatecznie uzgodniliśmy więc, że GK-a poprze zjednoczenie w zamian za gwarancję utrzymania i kontynuacji prowadzonych przez nas w Organizacji Harcerzy działań. Po tej rozmowie namówiłem do głosowania „za” również należącego do „sceptyków” hm Krzysztofa Stanowskiego, wówczas Sekretarza Generalnego ZHR, a wcześniej bardzo popularnego (pierwszego i jedyne) Naczelnika całego Związku. Było oczywiste, iż postawa Krzysztofa w trakcie głosowania (a było to głosowanie jawne) również będzie miała ogromny wpływ na jego wynik. Trudno uwierzyć, ale decyzję o głosowaniu „za” podjęliśmy w gronie „sceptyków” na 30 sekund przed ogłoszeniem głosowania.

W końcu Zjazd przyjął uchwałę o zjednoczeniu stosunkiem głosów 99 „za” i 23 „przeciw”, co zostało przyjęte przez uczestników z niekłamany entuzjazmem. Na sali zapanowało uczucie ulgi i radości.

Przyjęta przez ZHR uchwała o zjednoczeniu podkreślała, że u podstaw naszej decyzji leżało głębokie przekonanie o konieczności wspólnego działania w celu odrodzenia ruchu harcerskiego. Podobna uchwała podjęta przez ZHP-1918 zawierała dodatkowy passus o tym, iż istniejący ZHP (zwany ZHP-1956) nie ma moralnego i prawnego tytułu do używania nazwy „ZHP” oraz, że podejmujący tę uchwałę będą zmierzać do przywrócenia tej nazwy „prawowitym właścicielom”.



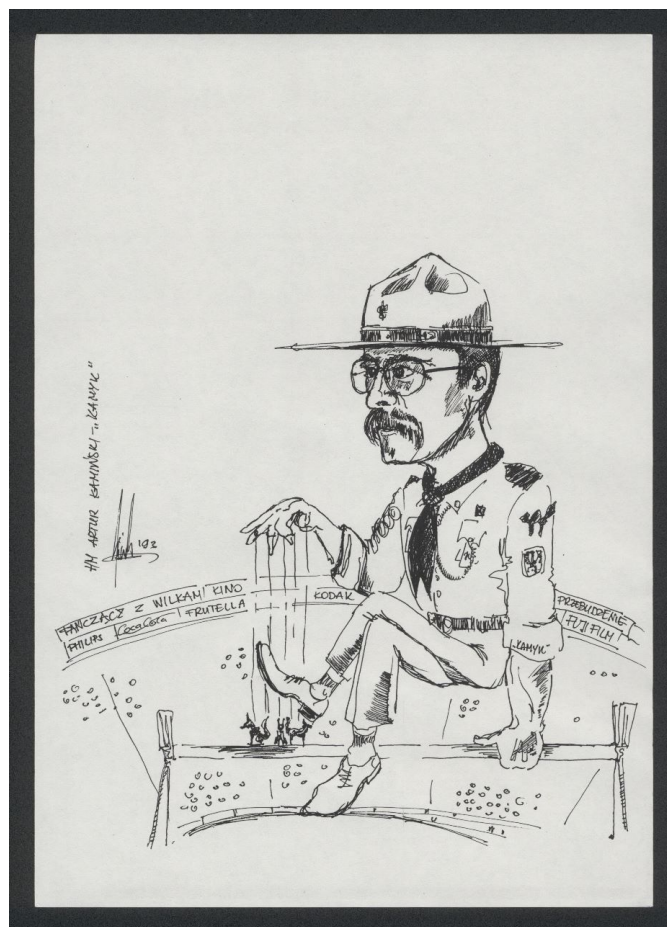
Następna w kolejności Uchwała nr 1 w sprawie „wykonania uchwały o Zjednoczeniu” stanowiła o przyjęciu członków ZHP-1918 do ZHR oraz uznaniu delegatów ich XVIII Walnego Zjazdu za pełnoprawnych uczestników Nadzwyczajnego Zjazdu ZHR. Uchwała ta, z racji wymogów prawnych, stanowiła przepis przejściowy Statutu.

Uchwała nr 2 w sprawie „wykonania uchwały o Zjednoczeniu”, została już podjęta wspólnie. Regulowała ona relacje w Związku po zjednoczeniu. Miała charakter przepisów przejściowych Statutu i przewidywała połączenie organów władz naczelnych przy czym kierowanie Głównymi Kwaterami pozostało w rękach Naczelniczki i Naczelnika z ZHR, funkcje Sekretarza Generalnego i Skarbnika również pozostawiała w rękach dotychczasowych funkcyjnych z ZHR. Równocześnie z tą uchwałą przyjęto korektę Statutu zezwalającą na powoływanie przez jednostki organizacyjne kapelanów, których do tej pory w ZHR nie było.

Wspólna GK-a.

Bezpośrednio po Zjeździe opublikowałem list do komendantów wszystkich jednostek pochodzących z ZHP rok założenia 1918. Zaczynał się on w taki sposób: „Drodzy Druhowie! Pragnę bardzo serdecznie powitać was we wspólnej organizacji – Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Czynię to z ogromną satysfakcją i radością: satysfakcją – bo znów braterstwo skautowe przeszło zwycięsko kolejną próbę, radością: bo to przecież zawsze jest radość, gdy rodzina się powiększa.

Należy sobie uświadomić, że wszelkie problemy i wątpliwości jakie narastały wokół Zjednoczenia, wynikały z głębokiej troski i poczucia odpowiedzialności za przyszłość harcerskiego ruchu. Ta właśnie troska i poczucie odpowiedzialności sprawiły, że kilkanaście dni temu połączyliśmy nasze wysiłki w jedno. Teraz czeka nas praca, którą musimy wykonać wspólnie – budowanie oblicza naszego Związku...”



hm. Marek Kamiński – rys. hm. Adam F. Baran

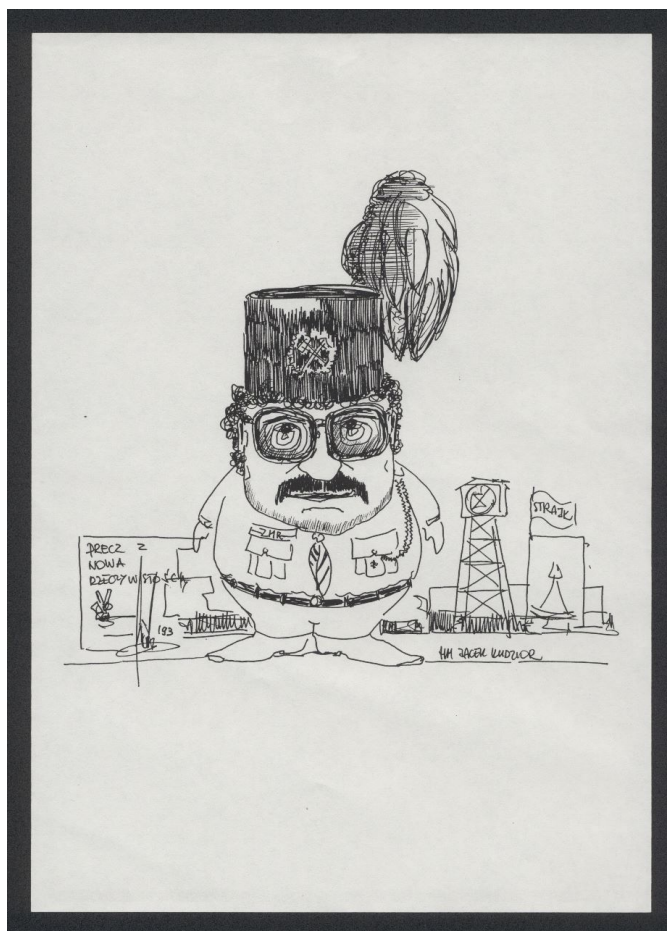
Już w tydzień po Zjeździe odbyła się pierwsza pracowita odprawa GKH-rzy. Mieliśmy świadomość, iż czekało nas kilka miesięcy pracy w dość nietypowej konfiguracji: oto GK-a uległa podwojeniu, a na jej czele stanęło dwóch Naczelników i to tak różnych – pochodzący z ZHP-1918 legendarny krakowski harcmistrz Ryszard Wcisło i ja, niespełna trzydziestoletni wodniak z Pomorza. Nie mniej trzeba dodać, iż ustalenia Zjazdu przekazały w moje ręce prowadzenie pracy Głównej Kwatery Harcerzy. Ponieważ nie do końca było wiadomo co to ma oznaczać, pojawiły się zaraz problemy proceduralne. W szczególności gdy wbrew sprzeciwom kolegów z ZHP-1918 zdecydowałem, iż w tej sytuacji rozkazy Naczelnika jednoosobowo będę wydawał ja, a dh Wcisło jedynie będzie je kontrasygnował w zakresie dotyczącym jednostek z ZHP-1918 (pierwsze rozkazy obok podpisu zawierają opis: „kontrasygnata opiekuna jednostek pochodzących z ZHP-1918”).

Po latach myślę, że wówczas przesadzałem z moją często zbyt nieprzejednaną postawą oraz z tym, że tak mocno egzekwowałem swoją pozycję. Było to tak, jakbyśmy przesadnie próbowali pokazać, że to nasz Związek, a oni są w nim „nowi”.

Nie mniej, analizując po latach ten okres funkcjonowania OH-rzy muszę przyznać, że było lepiej niż się spodziewałem, choć trudno było pozbyć się wrażenia, że zamiast

prowadzenia systematycznej pracy tracimy swój czas na ciągłe negocjacje. Nie mniej stosunkowo łatwo udało nam się podzielić obowiązki, radziliśmy też sobie na bieżąco z większością pojawiających się kontrowersji. Poza tymi fundamentalnymi, o których pisałem powyżej. Nie mniej trzeba dodać, że obie strony wykazywały nad wyraz dużo dobrej woli.

Muszę podkreślić, że Ryszard zdecydowanie zasługiwał na podziw, skoro mimo tak niekomfortowej dla niego sytuacji, potrafił się w niej odpowiednio odnaleźć. Szczególnie dobrze pamiętam z tego okresu wspólną pracę z hm Markiem Gorgoniem będącym wówczas zastępcą Naczelnika (i zarazem kierownikiem Wydziału Programowego), a także hm Markiem Jędrzejowskim, pełnomocnikiem Naczelnika w Wydziale Organizacyjnym. Były to relacje bardzo życzliwe i wysoce merytoryczne. Ze strony „dawnego” ZHR-u, oprócz Marka Kameckiego i Jacka Podolskiego najwięcej wsparcia uzyskiwałem w tamtym okresie od phm Mariusza Zięby, który przejął funkcję Szefa Głównej Kwatery Harcerzy.



hm. Jacek Kudzior – rys. hm. Adam F. Baran

Pierwsze wspólne odprawy pokazały, że mamy większe doświadczenie jeśli chodzi o zarządzanie organizacją w terytorialnie tak dużej skali. Ostatecznie ZHR przed zjednoczeniem obejmował w miarę równomiernie obszar całego kraju. Działaliśmy w

nieporównanie większej liczbie miejscowości, a samych jednostek było w ZHR dużo więcej (46 hufców i ZD z ZHR, wobec 29-ciu z ZHP-1918). Duże jednostki, które pochodziły z ZHP-1918 to: Chorągiew Małopolska (licząca 13 hufców, w tym 8 w samym Krakowie), 4 hufce w Warszawie, po dwa w Wielkopolsce i na Podkarpaciu, jeden w Łodzi i jeden eksterytorialny – salezjański hufiec „Dęby”. Jeśli chodzi o stany ilościowe Organizacja Harcerzy ZHR liczyła przed zjednoczeniem ponad 7000 osób, podczas gdy OH-rzy ZHP-1918 ok. 4200 uczestników i instruktorów.

Męczyły nas bardzo różne style pracy i charakter relacji pomiędzy członkami GK-i. Chłopaki z Krakowa byli według nas jakby sztywniejsi i bardziej sformalizowani, a zarazem bardziej „polityczni”. Zdawało się też, że nie łączą ich tak jak nas, więzy serdecznej przyjaźni. Choć przecież mogło to być jedynie wrażenie. Różnice te najlepiej oddaje anegdota dotycząca Canisa. Otóż na jednej z odpraw GK-i Canis referował jakiś swój kolejny szalony pomysł. Nie pamiętam z jakiego powodu ale nie była to właściwa pora na przedstawianą przez niego propozycję. Dość, że przerwałem mu jego wystąpienie, a gdy mimo wszystko próbował jeszcze ciągnąć temat, dość „bratersko” osadziłem go w tych zapędach (było to pewnie coś w rodzaju: „jesteś osioł, siadaj”).



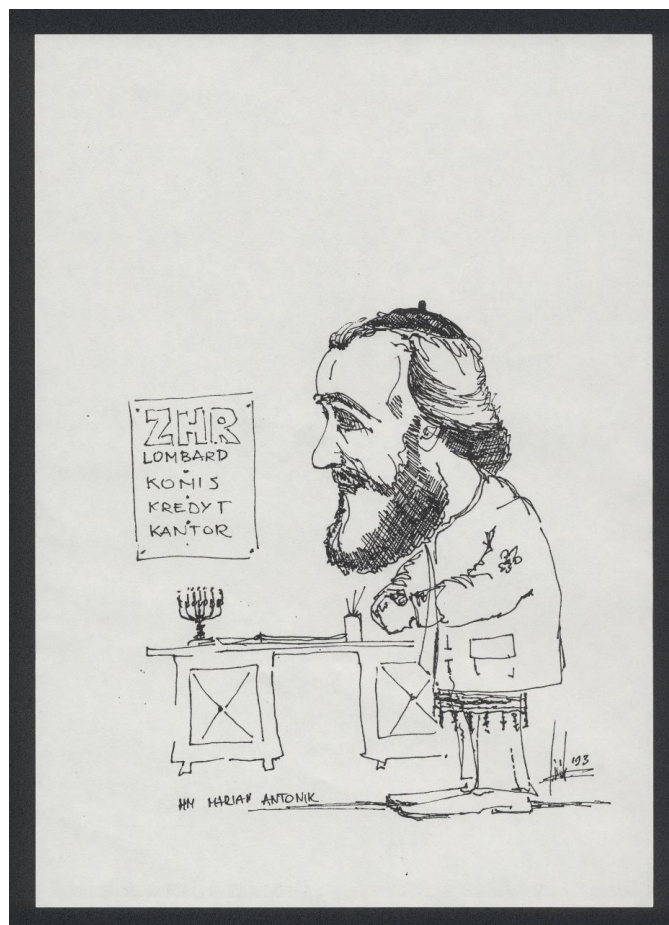
GK + Adaś Baran na III Zjeździe ZHR

Po posiedzeniu GK-i nowi koledzy (pochodzący z ZHP 1918) zaprosili Canisa na rozmowę. Chcieli wyrazić mu współczucie z powodu tego, że „Marabut tak cię gasi i obraża”, i zaproponowali mu porozumienie i wsparcie. Canis spojrzał na nich nie rozumiejącym spojrzeniem: „Co wy, pogięło was? O czym wy mówicie? Przecież jesteśmy kumplami!”

Wspólna praca pozwoliła też lepiej zrozumieć „drugą” stronę. Przeglądając raport hm Marka Gorgonia napisany tuż przed zjednoczeniem można wyczytać, że obawy środowiska ZHP-1918 mniej dotyczyły kwestii światopoglądowych, a bardziej różnic w rozumieniu modelu harcerstwa. O wspólnej pracy obu Głównych Kwater w okresie między Zjazdem Zjednoczeniowym, a III Zjazdem ZHR Marek pisał tak: „będzie to nie tylko dyskusja na temat poszczególnych regulaminów czy instrukcji, lecz wspólne tworzenie modelu organizacji harcerskiej na lata 90-te. Przede wszystkim pojawi się pytanie o styl pracy organizacji harcerskiej. Czy będziemy tworzyć mocną i sprawną organizację, silną strukturalnie i spójną metodycznie, czy też, na wzór zachodni, związek słabiej formalnie powiązanych drużyn i hufców?”.

Spowodowane zjednoczeniem zadowolenie utrzymywało się w organizacji i raczej większość obaw dotyczących zmian w jej pracy na krótką metę się nie sprawdziło. Scalenie jednostek odbyło się zasadniczo bez większych kłopotów. Przybyło nam równocześnie Chorągwi: wraz z przyjęciem „nowej” Chorągwi Małopolskiej, dawna ZHR-owska Chorągiew Małopolska została przemianowana na Chorągiew Rzeszowską, natomiast z Chorągwi Mazowieckiej wydzielono Chorągiew Północno-Wschodnią. Stosunkowo szybko po zjednoczeniu odbyły się zbiórki wyborcze w scalonych chorągwiach. Nie licząc Chorągwi Małopolskiej (pochodzącej w całości z ZHP-1918, z komendantem phm Krzysztofem Wójtowiczem), w dwóch chorągwiach komendantami zostali instruktorzy z ZHP-1918: w Chorągwi Łódzkiej – phm Adam Komorowski i w Chorągwi Mazowieckiej – hm Marcin Jędrzejewski.

Na odprawie hufcowych (w dniu 10 stycznia’93) przeprowadzono ankietę, której wyniki oddają trochę postrzeganie działań Głównej Kwatery przez funkcyjnych. W ankiecie wzięło udział ponad 1/3 hufcowych. Wśród licznych odpowiedzi ponad połowa respondentów wysoko oceniła dotychczasową pracę GK-i (reszta średnio, nie było ocen niskich!), natomiast za największe osiągnięcia GK-i uznano oba Zjazdy Programowo-Metodyczne i wysoki poziom wydawanych materiałów programowych.



hm. Marian Antonik – rys. hm. Adam F. Baran

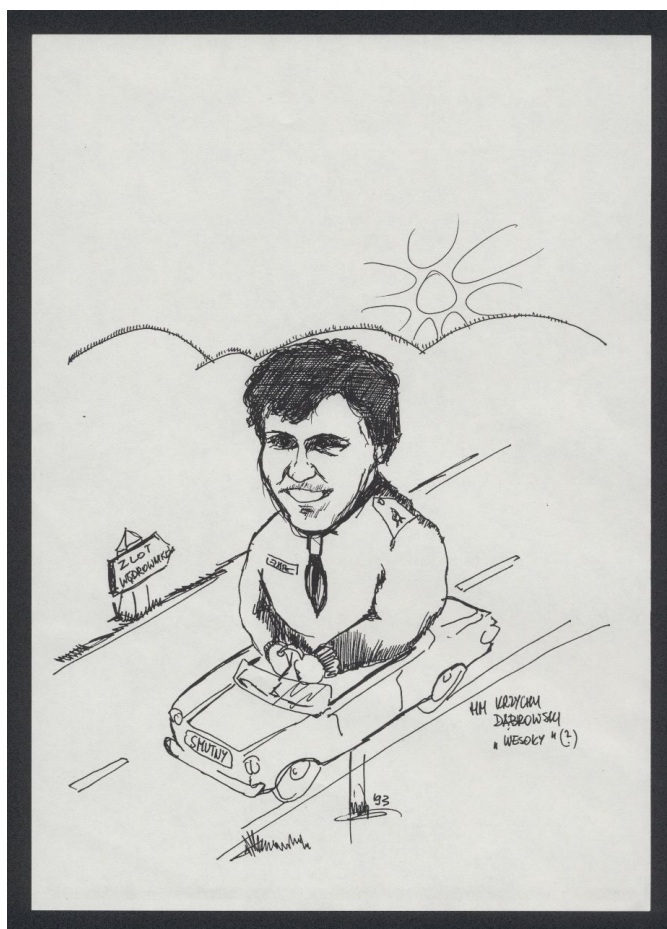
Właściwie w całym 1992 r. (zatem również przed zjednoczeniem) nie najlepiej współpracowało mi się natomiast z władzami naczelnymi Związku czyli Naczelnictwem i Radą Naczelną. Okazało się, iż nie miały one zupełnie czasu na procedowanie spraw związanych z działalnością Organizacji Harcerzy (być może Harcerek również). Przykładowo: na zatwierdzenie regulaminu gromady zachowej czekałem bezskutecznie siedem miesięcy i ostatecznie, po trzech monitach zatwierdziłem go sam, nie oglądając się na Naczelnictwo.

Efektem tego stanu rzeczy była moja coraz częstsza absencja na posiedzeniu tych ciał, co zapewne miało negatywny wpływ na wzajemne zrozumienie. Także w kwestiach zjednoczenia. Byłem przekonany, że proces ten trwał zdecydowanie zbyt długo, podczas gdy drużyny musiały działać. My, jako GKH-rzy nie mogliśmy pogodzić się z traktowaniem rzeczywistości Związku jako tymczasowej – „aby do zjednoczenia”. A takie postawy można było wówczas zauważyć.

Miałem też żal w związku z brakiem poparcia ze strony władz naczelnych w problemach na jakie natrafialiśmy, w tym zupełnie kuriozalnej sytuacji niesubordynacji Chorągwi Wielkopolskiej, „chronionej” przez Naczelnictwo. Odnosiliśmy wrażenie, że dla niektórych działaczy naszej organizacji sprawy

polityczne były wówczas dużo istotniejsze niż zagadnienia wychowawcze i praca drużyn.

W sprawozdaniu przygotowanym na III Zjazd ZHR podkreślałem, że w naszej ocenie przede wszystkim: „Organizacja jest nieźle skomunikowana, a regulaminy metodyczne są znane i raczej stosowane w środowiskach (nie było to wcale takie oczywiste – przyp. mój) oraz że istnieje zauważalne poczucie przynależności do organizacji i raczej brak animozji na linii dawny ZHR – dawny ZHP-1918”.



hm. Krzysztof Dąbrowski – rys. hm. Adam F. Baran

Co do słabości to wskazywałem w tym wystąpieniu na: „niejednorodny poziom instruktorów, a także narastającą plagę stosowania wobec przeciwników »czarnego« PR-u, w tym celowego rozpowszechniania nieprawdziwych plotek i obmowy poza plecami zainteresowanych”.

Natomiast o pracy GK-i mówiłem tak: „Działalność GK-i po Zjeździe Zjednoczeniowym (za wyjątkiem prac poszczególnych referatów) nie należała do najaktywniejszych okresów w tej kadencji. Do przyczyn takiego stanu rzeczy należały: obustronny dystans zespołów GK-i, poczucie tymczasowości oraz inne względy. Wszystkie moje decyzje dotyczące jednostek ZHP-1918 były uzgadniane z

Naczelnikiem Harcerzy – opiekunem jednostek ZHP-1918. Prezentowane publicznie kontrowersje związane ze stroną techniczną akceptacji rozkazów, wynikały według mojej oceny z różnego rozumienia roli i miejsca Naczelnika oraz jego zespołu, a nie ze złej woli. Co do strony merytorycznej nie dopatrzyłem się uchybień podjętych decyzjach”.

III Zjazd ZHR

III Zjazd Związku odbywał się w dniach 26-28 lutego 1993 r. w Małej Auli Politechniki Warszawskiej. Wiele różnych spraw zdarzyło się na nim, ja opiszę tylko jedną, dla mnie osobiście znaczącą.



III Zjazd ZHR – wystąpienie Naczelnika Harcerzy

Otóż z powodów osobistych nie kandydowałem na kolejną kadencję na funkcję Naczelnika Harcerzy. Zamierzałem częściowo wycofać się z pierwszej linii. Złożyłem jedynie akces do Rady Naczelnej. I ... nie zostałem wybrany. Nie wybrano do Rady również innych znajdujących się na liście kandydatów „sceptyków” z pierwszej linii Związku: hm Krzysztofa Stanowskiego – Sekretarza Generalnego i hm Ryszarda Brykowskiego – Przewodniczącego Kapituły Harcmistrzowskiej (mimo, że obaj

wymienieni byli przez ustępującego Przewodniczącego Tomasza Strzembosza jako jego najbliżsi współpracownicy). Nie wybrano do Rady także sześciu członków mojej Głównej Kwatery: Henia Błaszczyka, Marka Kameckiego, Artusa Kamińskiego, Krzysztofa Kowalczyka „Canisa”, Mariusza Ziębę i Jarka Żukowskiego. Byliśmy tym ogromnie zaskoczeni. Zrozumieliśmy, że właśnie w taki sposób pojawiło się w ZHR-rze nowe. Jeszcze nie dawno, bo na Zjazdach w Sopocie i we Wrocławiu, tak bardzo dbaliśmy o to, by w ciałach kolegialnych znalazło się miejsce dla przedstawicieli wszelkich ważnych nurtów i znaczących środowisk. Ba, takie były też ponoć kularowe uzgodnienia stron, mające zapewnić zrównoważenie. A jednak stało się inaczej. Czy to był rodzaj zemsty? Mimo obietnic zadbania o utrzymanie dorobku i kierunku działania Związku? Nie, to była po prostu polityka.



III Zjazd ZHR – Robert Wiraszka, Mariusz Zięba, Jarosław Żukowski

Niedługo po wyborach okazało się, że „druga” strona (złożona jak można przypuszczać z entuzjastów zjednoczenia z obu organizacji) przygotowała coś czego do tej pory w ZHR-rze nie było: listy-instrukcje do głosowania z zaznaczeniem kogo należy „wyciąć”. Gdy sprawa wyszła na jaw, w trzy tygodnie po Zjeździe Honorowy Przewodniczący Związku Tomasz Strzembosz opublikował oświadczenie: *„Ponieważ już po zakończeniu III Zjazdu ZHR zostało ujawnione, że w czasie jego trwania została sporządzona „centralna” lista kandydatów do Rady Naczelnej, na której wyraźnie zaznaczono kogo spośród kandydatów należy „wyciąć” w głosowaniu ...chcąc zaprotestować przeciwko tak głęboko nieharcerskim i niewychowawczym metodom postępowania składam mój mandat do Rady Naczelnej ZHR. ... Przykro mi, że wśród ludzi „do wycięcia” znaleźli się wybitni instruktorzy ZHR, których kompetencje i zasługi położone w czasie kilkuletniej pracy dla Związku są nie do podważenia....”*

Cóż, to był ostatni taki rycerski gest. ZHR zmienił się i to była pierwsza tej zmiany jaskółka.

Tak skończyła się dla mnie przygoda bycia Naczelnikiem Harcerzy ZHR.

Podsumowanie

ZHR przed zjednoczeniem był przede wszystkim silny siłą swoich środowisk. Władze Organizacji Harcerzy, nastawione były wówczas bardziej na słuchanie niż rozkazywanie. Uznawaliśmy za właściwe sięganie i upowszechnianie wszelkich dobrych pomysłów, które powstawały „w terenie”. Było to dla nas ważniejsze niż forsowanie własnych, „jedynie słusznych” rozwiązań. Okres komunizmu skutecznie wyleczył nas z takich ciągot.

Z taką postawą wiązał się zapewne dość daleko idący liberalizm, wyrażający się faktem, że łatwo wyrażaliśmy zgodę na odmienne uregulowania regulaminów w poszczególnych środowiskach, przede wszystkim jeśli szło o kwestie regulaminów „metodycznych”, pod warunkiem, że miały one wychowawczy sens i były świadomie stosowane. Podejście takie wynikało z doświadczenia konspiracji. Wiedzieliśmy, że potrzeby środowisk są najważniejsze, drużyna nie potrzebuje „do życia” organizacji, co niestety (a raczej „stety”) w drugą stronę nie działa. Stąd wynikała w sposób oczywisty pojmowana zasada pomocniczości. Władze różnych szczebli miały dla nas o tyle sens swojego istnienia, o ile pomagały drużynom.

Nasz ZHR był równocześnie nowoczesną organizacją. Oznaczało to, przede wszystkim żywe reagowanie na otaczający nas świat, na płynące z niego potrzeby i wyzwania. Patrzeliśmy do przodu, szukaliśmy odpowiedzi na pytanie o to jak powinno wyglądać harcerstwo końca XX wieku. ZHR sięgając mocno do tradycji przedwojennych starał się równocześnie wykorzystać wszystkie te dobre doświadczenia lat późniejszych, które były udziałem licznych środowisk harcerskich: czy to działających w opozycji do ówczesnych władz czy też funkcjonujących całkowicie w konspiracji.

Wydaje się też, że ówczesny ZHR był, ogólnie rzecz ujmując, bardziej braterski. Choćby ta sprawa wyborów i dbałości o pełną reprezentację. Ważniejsza dla nas była siła różnorodności, a nie jednolitofrontowość.



III Zjazd ZHR – przewodniczący hm. Tomasz Strzembosz

Część z takiego wizerunku m.in. w wyniku zjednoczenia utraciliśmy. Wraz ze sposobem działania z czasem uległy również zmianie fundamenty ideowe. Trzeba przypomnieć, iż ZHR w pierwszych swoich latach był organizacją, w której na pierwszym miejscu stawiano wychowanie, próbując równocześnie pozbyć się „na wieki” prymatu polityki i ideologii. A skoro już mowa o polityce to należy podkreślić, iż w naszej opinii ZHR miał być przede wszystkim propaństwowy, czy raczej, jakby to się dziś rzekło: obywatelski, a nie narodowy. Świadczyła o tym nawet nasza nazwa: Związek Harcerstwa „Rzeczypospolitej”, a nie „Polskiego”. Chodziło nam o rzecz publiczną, należącą do wszystkich obywateli, bez podziałów rasowych, narodowych czy wyznaniowych. Znamienna była wypowiedź Przewodniczącego ZHR Tomasza Strzembosza na spotkaniu z przedstawicielami Episkopatu Polski w roku 1990, kiedy jasno stawiał tę sprawę, na pytanie o stosunek do religii i Kościoła. A trzeba dodać, że Tomasz nie był żadnym „lewakiem”, powszechnie znana była przecież jego religijność czy chociażby zaangażowanie w ruch ochrony życia poczętego.

W swoim liście do instruktorów pod tytułem „ZHR, a religia katolicka” Tomasz pisał

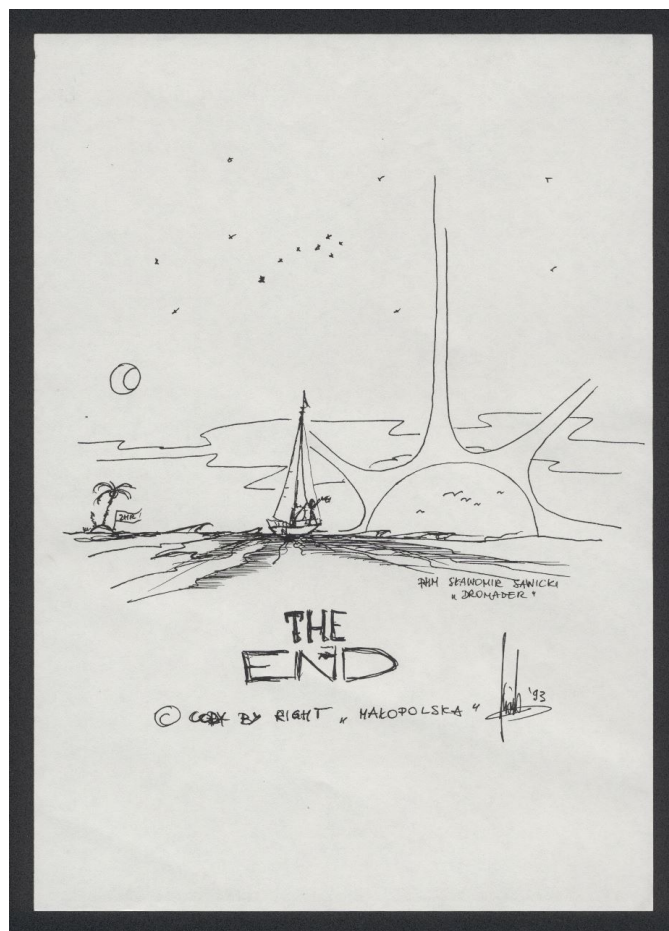
„ZHR w swojej pracy wychowawczej i społecznej opiera się na etyce chrześcijańskiej (etyce miłości bliźniego), która kładzie nacisk na równość i braterstwo wszystkich ludzi, na ich głęboko pojętą bliskość i więź, potrzebę wzajemnej, czynnej solidarności i pomocy”.

Tak rozumieliśmy źródła wartości, na jakich opierała się nasza praca. Przykro powiedzieć ale parcie do słynnego „dookreślenia ideowego”, które zaowocowało czternaście lat później uzupełnieniem statutu o ów nieszczęsny zapis, że instruktor musi być chrześcijaninem, spowodowało zaprzeczenie obywatelskim wartościom na jakich tworzony był ZHR. Niepotrzebnie, szczególnie, że ani wówczas, ani dziś nikt nie ma wątpliwości czym jest etyka chrześcijańska i jakie jest jej miejsce w wychowaniu harcerskim. Zapis taki nie załatwił przecież żadnych istotnych problemów wychowawczych, dał natomiast narzędzie do ręki osobom, które przy różnych okazjach próbowały później bezmyślnie albo cynicznie mierzyć chrześcijaństwo braci w harcerstwie.

Dziś Związek w pragmatyce swojego działania raczej złagodniał. Mniej jest zgrzytów światopoglądowych, wyraźnie też można dostrzec zakodowaną „w genach” dbałość o skuteczne wychowanie. To raczej dobra konstatacja. Natomiast jest w nim jakby mniej charyzmatycznych i skutecznych przywódców, przynajmniej po stronie harcerzy, bo po tym jak nasza „BabaFest” hm Małgorzata Siergiej uratowała Zlot XXX-lecia ZHR nikomu złego słowa na harcerki powiedzieć nie pozwolę ...

Czuwaj!

Marabut



phm. Sławomir Sawicki – rys. hm. Adam F. Baran

Ilustracje pochodzą ze zbiorów Archiwumharcerskie.pl oraz autora.

Tomasz Maracewicz

Harc mistrz, kapitan jachtowy, z zawodu oficer marynarki handlowej, a także biolog i broker ubezpieczeniowy. Był harcerzem, a od 1978 roku przez kolejne osiem lat drużynowym Pierwszej Wodnej Drużyny Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki w Gdańsku. Równocześnie w latach 80. XX wieku był wiceprzewodniczącym gdańskiego KIHAM i działaczem Ruchu Harcerskiego. Potem został jednym z założycieli Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, pierwszym Naczelnikiem Harcerzy oraz – kilkakrotnie – członkiem władz naczelnych ZHR. W międzyczasie został ojcem aż trzech wspaniałych synów, Ignacego, Kajetana i Wiktora, którzy również przeszli przez harcerstwo. Był współtwórcą pisma instruktorskiego „Pobudka”, kursu podharcemistrzowskiego „Jakobstaf” oraz powołanej później fundacji noszącej tę samą nazwę. W latach 2011–2014 pełnił funkcję prezesa Fundacji Harcerstwa Centrum Wychowania Morskiego ZHP w Gdyni. Autor książek i podręczników o tematyce zarówno harcerskiej, jak i żeglarskiej. Obecnie instruktor Mazowieckiej

Chorągwi Harcerzy ZHR w rezerwie.